Rok V. Kraków-Podgórze, Poniedziałek 5 Sierpnia 1907 Nr 210

2 Cena Numeru wszędzie Centy (4 halerze).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą 2** marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — **Ekspedycya** „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Sprawa teatru ludowego w Krakowie.

Interwiew z architektem Zawiejskim.

Artykuł w „Nowinach" o projekcie budowy gmachu teatru ludowego w Krakowie, ogłoszony w ubiegły poniedziałek, poruszył silnie opinię publiczną. Projekt zyskał ogólny aplauz; powszechne bowiem panuje przekonanie, że Kraków potrzebuje instytucyi teatru ludowego, czyli raczej drobnomieszczańskiego, teatru popularnego i taniego. — Ceny biletów wstępu w teatrze miejskim są tak wysokie, że uniemożliwiają większej części rodzin uczęszczanie na przedstawienia, zwłaszcza, że wiele osób „ambitnych" nie chce się dać widzieć na miejscach dalszych i tanich — i woli raczej zrezygnować zupełnie z teatralnej rozrywki. W teatrze ludowym ta część publiczności będzie mogła paradować w pierwszych rzędach krzeseł — bez ujmy dla swej „ambicyi".

Wytworzy się więc dla teatru ludowego odrębna, specyalna publiczność. A że działalność popularnego teatru skłoni teatr miejski do pewnej emulacyi, że wpłynie na dobór personalu i na staranność wystawy, to trzeba uważać tylko za pożądane. Więc opinia publiczna w Krakowie jednomyślnie oświadcza się za projektem— i nie szczędzi słów uznania prezydentowi Leowi, który zainicyował i ze znaną swoją energią wprowadza w życie tę myśl wzbogacenia Krakowa nową kulturalną instytucyą, upatrzywszy zarazem najodpowiedniejszego dla niej kierownika w osobie dyr. E. Ryglera.

Chcąc zasięgnąć bliższych informacyj w sprawie budowy gmachu, wysłaliśmy naszego współpracownika do miejskiego architekta prof. Zawiejskiego.

Sprawozdawca nasz pisze:

„Sympatyczny twórca gmachu teatru miejskiego, słysząc, co mnie doń sprowadza, złapał się za głowę:

„Gwałtu, co mi „Nowiny" artykułem swoim narobiły! Bieda z tymi dziennikarzami! Teraz zgłaszają się co chwila najrozmaitsi ludzie, oświadczają swą gotowość prowadzenia dyrekcyi teatru ludowego; zgłaszają się też różni architekci, którzy chętnie podjęliby się budowy..... A my mamy w mieście własnych ludzi i własnymi siłami możemy dokonać budowy.

Ale szczegółów projektu wyjawić przed panem na razie nie mogę. Wobec ultimatum prezydenta dra Leo, żeby koszta budowy nie przekraczały 300.000 kor., mam bardzo trudne zadanie i nie wiem jeszcze, jak mi się uda je rozwiązać. Bo nowy teatr musi być obszerny, musi mieścić conajmniej 1200 widzów, a pod względem wygód, warunków bezpieczeństwa i urządzeń scenicznych musi w zupełności zadość czynić nowożytnym wymaganiom. Przytem architektonicznie gmach winien się prezentować należycie. Rozwiązać te problematy w granicach 300.000 kor. — to zadanie wielce trudne, ale mam nadzieję, że dam sobie radę i że niebawem już będę mógł przedłożyć plany prezydyum magistratu. Zapaliłem się do tej pracy, która będzie moim łabędzim śpiewem, dodał prof. Zawiejski melancholijnie.

— A nie lęka się pan konkurencyi dla teatru miejskiego?

— Bynajmniej. Repertoar obu teatrów będzie inny, a przedewszystkiem publiczność inna. Teatr miejski z powodu wysokich cen wstępu służy potrzebom publiczności zamożniejszej, faktycznie nielicznej. Publiczność uczęszczająca stale do teatru miejskiego, publiczność tak zwana „literacka", to niezmienne grono, liczące około dwu tysięcy osób. Ta publiczność chodzi stale, co tydzień, na przedstawienia i zajmuje droższe miejsca; szersze zaś warstwy odwiedzają teatr bardzo rzadko, z okazyi świąt, lub zainteresowane jakąś sztuką sensacyjną. Teatr ludowy wytworzy sobie odrębną publiczność, która zasmakowawszy raz w sztuce teatralnej, będzie potem uczęszczała także i do miejskiego teatru. Więc konkurencyi nie lękam się...

— A kiedyż dzieło budowy może przyjść do skutku?

— To zależeć będzie od pana prezydenta, który uznaje potrzebę tej nowej instytucyi w mieście, a następnie od rady miasta. Zapewne jeszcze w tym roku sprawa tak dojrzeje, że rada miejska będzie mogła powziąć decyzyę — a budowa mogłaby się zatem rozpocząć na wiosnę przyszłego roku".

Zjazd cesarzy w Świnoujściu.

Sobota i niedziela.

Swinemünde. Spotkanie jachtów cesarskich nastąpiło w sobotę o godz. 10 przed południem. Cesarz Wilhelm udał się na pokład „Standarda" w towarzystwie kanclerza Bülowa, sekretarza stanu Tirpitza i świty, poczem „Standard" udał się w dalszą drogę, przejeżdżając wśród szpaleru okrętów wojennych. O godz. trzy kwadranse na 12 „Standard" zatrzymał się, a na pokład przybyli ks. Henryk pruski i komendanci okrętów. Cesarz Wilhelm przedstawił carowi przybyłych. O godz. kwadrans na 1 cesarz Wilhelm opuścił pokład „Standarda", zaś car z ministrem spraw zagranicznych Izwolskim i świtą przybył na pokład okrętu „Hohenzollern", gdzie muzyka zagrała hymn rosyjski.

O godz. wpół do 2 na pokładzie okrętu „Hohenzollern" odbyło się śniadanie. Obaj cesarze siedzieli naprzeciw siebie. Obok cara Mikołaja siedzieli książę Henryk i Adalbert. Cesarz Wilhelm siedział między Izwolskim a baronem Frederiksem. Po prawej ręce Izwolskiego siedział kanclerz Bülow.

O godz. wpół do 3 po południu car Mikołaj powrócił na pokład okrętu „Standard".

O godz. 3 przybył cesarz Wilhelm na pokład okrętu „Standard", poczem obaj cesarze udali się na pokład okrętu „Deutschland" celem zwiedzenia go.

Po zwiedzeniu krążownika „Deutschland" udali się obaj panujący na pokład wielkiego krążownika „Jork", a następnie na pokład małego krążownika „Koenigsberg". Car powrócił po zwiedzeniu tych okrętów na pokład „Standardu".

Wieczorem o godz. wpół do 9 odbyło się na pokładzie „Hohenzollern" przyjęcie, w którem oprócz obu panujących i ich świt wzięli także udział komendanci okrętów wojennych.

Swinemünde. Onegdaj po południu odbył cesarz Wilhelm przejażdżkę automobilem do Heringsdorfu.

Niedziela w Swinemünde.

Świnoujście. Po sobotnim obiedzie na pokładzie „Hohenzollerna" rozmawiali **cesarze do godziny 11-tej wieczorem**, poczem car powrócił na pokład „Standerda". — W niedzielę rano cesarz Wilhelm, jak co niedzielę, odbył przegląd załogi „Hohenzollerna". O godzinie 10-tej i pół przybył na pokład „Hohenzollerna" car Mikołaj ze świtą i przeszedł przed frontem żołnierzy i powitał ich słowami „dzień dobry". Po nabożeństwie powrócił car Mikołaj na pokład okrętu „Standard". — O godzinie 12-tej odbyło się na rosyjskim okręcie cesarskim uroczyste nabożeństwo z okazyi urodzin carowej matki. Na nabożeństwie tem był obecnym cesarz Wilhelm, ks. Bulow oraz świta. — Podczas *Te Deum* oddała flota salwę z 31 strzałów. — O godzinie 1-szej odbyło się na pokładzie „Standardu" śniadanie.

Pogoda sprzyjała zjazdowi; było wprawdzie pochmurno i chłodno, ale deszcz nie padał. Rewia floty przedstawiała wspaniały obraz. Brzegi w Swinemünde roiły się od tłumu ciekawych. — Jacht „Hohenzollern" jest cały pomalowany na biało; „Standard" jest czarny ze złotem.

„Święta wojna" w Marokko.

Telegramy „Nowin".

Tanger. (Aj. Havasa). Sułtan ograniczył się do tego, iż wysłał dwóch ajentów z kilkuset frankami dla wojska w Casablanca. Zarządzenie to uważają za śmieszne. Szczepy, zamieszkujące góry, zaatakowały w nocy wojska sułtana, operujące przeciw Rajzulemu. Przywódca wojsk sułtana Buchta odniósł ranę a wielu żołnierzy zginęło.

Paryż. Ajencya Havasa ogłasza notę, która podnosi, że można przyjąć, iż ubolewania godne wydarzenia w Casablanca dowiodły zupełnej niezdolności magzenu do opanowania ich. Dlatego też Francya i Hiszpania **wysadzą tamże na ląd tyle wojska, ile potrzebnem jest dla zabezpieczenia poddanych obcych państw i do ukarania winnych.** Obsadzenie wojskiem odpowiada duchowi traktatu w Algeciras i mocarstwa będą o niem zawiadomione notą.

Madryt. Prasa występuje stanowczo przeciw wysyłce wojsk hiszpańskich do Casablanca, gdyż demonstracya podobna mogłaby mieć w przyszłości poważne skutki. W interesie Hiszpanii leży utrzymanie dobrych stosunków z krajowcami. Hiszpania ma w Marokku Ceute i Melilę, w których może przyjść do podobnych wydarzeń jak w Casablanca a w takim razie Hiszpania byłaby izolowaną.

Toulon. Krążowniki „Gloire" i „Jeanne d'Arc" oraz parowiec przewozowy wyjechały do Marokko.

Tanger. (Aj. Havasa). Położenie w Casablanca jest jeszcze ciągle groźnem. Basza jest bezsilnym. Dwustu Hiszpanów schroniło się do konsulatu hiszpańskiego. Ofiary masakru już pochowano. Obiega pogłoska, że cmentarz chrześcijański został zniszczony. **Wszyscy Europejczycy opuszczają miasto.**

Telegramy „Nowin".

Książę bułgarski w Ischl.

Ischl. Cesarz przyjął wczoraj przed południem księcia Ferdynanda bułgarskiego na jednogodzinnej audyencyi, poczem odwiedził księcia i zabawił u niego pół godziny. Książę wraz ze świtą był na objedzie familijnym u cesarza. Książę Ferdynand odjechał wczoraj popołudniu.

Katastrofa kolejowa we Francyi.

Angers. Lokomotywa pociągu zdążającego do Poitiers wykoleiła się na moście. Lokomotywa, tender, wóz pakunkowy oraz jeden wóz osobowy wpadły do Loiry. Brak około 40 osób. 13 zwłok wydobyto z wody.

Pekin-Paryż.

Królewiec. Książe Borghese przybył tu w niedzielę przed południem i o godz. 1 odjechał dalej ku Berlinowi.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 5 sierpnia 1907.

Święcenie niedzieli u rzeźników. Konsekwentni w swoich postanowieniach, rzeźnicy z placu Szczepańskiego pp. Zydroń, Drozdowski i Miszczyński mieli w niedzielę sklepy otwarte, przepełnione kupującymi, natomiast jatki poddominikańskie były całkiem zamknięte. Otworzenie sklepów, miało być dla czeladzi rzeźniczej hasłem, do ogólnego strejku w poniedziałek, a względnie we wtorek, tymczasem na nasze zapytanie odpowiedział jeden ze starszych czeladników, że prawdopodobnie do strejku nie przyjdzie. W poniedziałek, starsi z cechu pp. Bialik i Sataleeki udadzą się niezwłocznie do Lwowa, celem porozumienia się w tej sprawie z namiestnikiem, który powrócił z Londynu. Jak widać, czeladź rzeźnicza ostyga powoli z zapału, jaki ją parł ku przeforsowaniu zamykania jatek, bo wśród publiczności, gospodynie są dziś absolutnie za otwieraniem sklepów w niedzielę zrana.

Ze stacyi ratunkowej. W nocy o godz. 1-szej z soboty na niedzielę, zgłosił się na stacyę ratunkową 22-letni czeladnik kamieniarski, N., któremu w bójce na moście Podgórskim, zadano głęboką, ciętą ranę w głowę.

W niedzielę przed południem, wezwano pogotowie na ul. Kanoniczną, do niejakiego W. P. Desperat usiłował odebrać sobie życie nożem; ostrze utkwiło w okolicy serca. Po opatrzeniu odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Po południu o g. 3-ciej, na alarm policyanta, pospieszyło pogotowie na plac Franciszkański. Przed kościołem bowiem, leżał prawie bez przytomności, pijany kompletnie, starszy już mężczyzna z krwawiącą odbitą raną na prawem przedramieniu. Po opatrzeniu zajęła się niewiadomem policya.

Wreszcie udzielono pomocy lekarskiej 11-letniemu chłopcu Józiowi O., który upadłszy na bruk, odniósł ranę na głowie, 3 cm. głęboką.

Kościelny kieszonkowiec. W niedzielę podczas nabożeństwa, schwytano w kościele św. Barbary Teofila Grzeszkiewicza z Rosyi, który z całą bezczelnością wyławiał pugilaresy z kieszeń modlących się. Spłoszony przez jednego z wieśniaków, w chwili, kiedy mu zaglądał dyskretnie do kieszeni, Grzeszkiewicz usiłował umychnąć z kościoła. Zdołano go jednak przytrzymać i oddano w ręce policyi.

Zielonkowi awanturnicy. Wczoraj przedpołudniem, aresztowała policya w ul. Długiej Kazimierza Sobczyka wraz z synem Antonim z Zielonek, za to, że w stanie pijanym zaczepiali przechodniów i wygrażali się laskami. Awanturniczych wieśniaków odstawiono pod telegraf.

Old Bailey. W Londynie gmach stary i brudny, złączony z więzieniem Newgate, sławnem w dziejach, a i z powieści Dickensa, będzie zburzony.

Był to gmach sławny w dziejach Londynu, a i Anglii całej, gmach, w którym mieścił się „Centralny Sąd Kryminalny". Raz na miesiąc odbywały się tam wyroki sądów przysięgłych. Sędziowie „z Ławy Królewskiej", t. j. „Sędziowie Jego Królewskiej Mości", przewodniczyli rozprawom. W każdej sali zasiadał na podwyższeniu jeden sędzia w peruce, w płaszczu gronostajami podbitym, czasami z czarną czapeczką (rodzaj krymki), zwiniętą razem z papierami i aktami, które przynoszą ze sobą. Gdy publiczność widziała wystającą z aktów czarną czapeczkę, wiedziała już zawczasu, że sprawa toczy się o morderstwo rozmyślne. Jeżeli „przysięgli Jego Królewskiej Mości" odpowiedzą: winien, wtedy sędzia na perukę swą nasadzi czapeczkę czarną i przy głębokiem, a ponurem milczeniu słuchaczów ogłosi karę śmierci, poczem woźny sądowy basowym głosem wołać będzie: „oyez, oyez" (stare francuskie słuchajcie), a sędzia powie w końcu: „i będziesz powieszony za szyję, aż umrzesz i niechaj Bóg ma litość nad duszą twoją. Amen.

W tej sali rozlegały się dziwne formuły aktów oskarżenia, równie dziwne formuły przysiąg. Sędziowie zwracali się do adwokatów ze słowami: „uczony doradco", a wszyscy nazywali sędziego „Moja lordowska Mość". A oprócz sędziów króla był jeszcze sędzia, zwany „recorderem" oraz młodszy, noszący tytuł „gminnego sierżanta".

Między przedmiotami, wystawionymi na licytacyę, są akty spraw, oryginały wyroków, regestry skazanych.

Oto jeden taki regestr, lista stu skazańców, „dostarczonych na statek Morley z miejscem przeznaczania do Nowej Walii Południowej (w Australii), dnia dziesiejszego, 29 lipca 1829, stosownie do rozkazu Wielce Szanownego Roberta Peel'a (ówczesnego ministra spraw wewnętrznych) z dnia 15 lipca 1829 r." Na tej liście są nazwiska młodych chłopców, mających lat 17, 18, 19 i skazanych na deportacyę. Za co? „Za kradzież fartucha" — ciężkie roboty dożywotnie: „za kradzież kapelusza"... „za kradzież nici" — ciągle dożywotnie ciężkie roboty. Ale oto są kary łagodniejsze: 14 lat ciężkich robót za... „kradzież kartofli", za „kradzież pary trzewików" — i t. d.

Dopingowanie... samochodów. Dotychczas słyszeliśmy o dopingowaniu koni, które polegało na tem, że koniowi zadawano jakiś mniej lub więcej szkodliwy dla zdrowia specyfik, który zwierzę pobudzał do nienaturalnego wysiłku, oczywiście tylko na krótką metę. Obecnie klub automobilistów w Anglii otrzymał masę skarg od swych członków, że wielu bardzo fabrykantów i właścicieli samochodów dolewa do rezerwoaru z benzyną jakichś kwasów chemicznych. Z chwilą, gdyż podczas klasyfikowania siły motorowej samochodów podczas konkursu, benzynę zapalą, owe dolane kwasy wywołują rodzaj wybuchu i przez jakiś czas dodają motorowi więcej o 2—3 siły koni. Zawezwani eksperci potwierdzili słuszność oskarżenia i winnych pociągnięto do odpowiedzialności za oszustwo.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka".

Wtorek: „To coś!"

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.